

Przybyłem przed czasem. Lubię dotrzymywać słowa i być punktualnym. Żeby nie siedzieć przy pustym stoliku, zamówiłem Cappuccini i kieliszek Bollingera special-cuvee. Od niechcienia przeglądam kartę, muszę przygotować się na spotkanie. -melon z szynką wiedeńską, znakomite danie.

Nie można wprowadzić wszystkich danych do komputera, aby on je sprawdził i w końcowym efekcie wypuścił odpowiedź. Nie można zmierzyć miłości. Osobowość jest trudna do ocenienia, a szczególnie własna. Miłość nie stanowi prostego równania matematycznego. Ktoś zawsze kocha bardziej. Znak równości podyktowany jest z tolerancją.

Rozpuszczam cztery kostki cukru w kawie, ja bardzo lubię słodką kawę.

Czekam na piękną kobietę, ze wspaniałą figurą i pięknymi dłońmi, o kręconych kasztanowych włosach, o zapachu wody toaletowej Givenchy. Wiązanka kwiatów leży na stole.

Rozglądam się po sali. Jest ozdobiona tandetną sztukaterią i sztucznymi kwiatami. Moja oczy wpatrzone w zgromadzonych. Dwie dziewczyny smukłe jak topole, napychają się czekoladowymi eklerkami, jakby walczyły z anoreksją.

Założyłem dziś buty na płaskiej podeszwie od Gucciego. Rękawy koszuli elegancko podwinąłem, tak, aby odsłoniły drogi zegarek i złotą bransoletkę.

Z fotografii przysłanej mejem, próbuję odgadnąć ile ma lat. Mogę mylić się nawet o dziesięć lat. To bardzo trudne stwierdzenie. Istnieje gdzieś nienapisana reguła, że nie należy iść do łóżka po pierwszej randce, nawet nie należy całować się intensywnie. Tylko całus na pożegnanie.

Albo zapytam tylko, czy nie zechciałabyś urodzić mi dziecka? Wybiegam w kosmos. Wiem. Wycieram usta serwetką. Tłumienie emocji jest niezdrowe.

W moją stronę zbliża się kobieta podobna do tej z fotografii.

We włosach ma kokardę z rypsu. Białą pomarszczoną sukienkę z dużymi kościanymi guzikami. Sweterek zrobiony ręcznie na drutach w halucynogennych kolorach. Na szyi zestaw koralików ze szkatułki babuni. Usta pomalowane szkarłatną szminką, pewnie są napompowane kolagenem.

Ciężkie buty stukają, niczym podkutą koń pędzący po bruku. Sprawia wrażenie, że nie porusza się z wdziękiem, jakby to była osoba z organizacji dobroczynnej.

Buja się.

Powinienem wstać i odsunąć krzesło. Pojawiło się mnóstwo mechanizmów obronnych. Klapnęła na krzesło.

Z oddali dobiegała melodia -dancing queen- W tym momencie zapomniałem, że istnieje taniec.

Nie patrzę jej w oczy. Mówię obok wykutą na blachę swoją kwestię.

Chwyciła kwiaty ze stołu i rzuciła za siebie, jak panna młoda na stopniach kościoła.

Nagle z jej wnętrza wydobył się przeraźliwy idiotyczny śmiech. Tandetnie umalowanych oczu rozlał się po jej twarzy tusz. Ciemne stróżki spływają po policzkach.

Dwóch kelnerów niczym sanitariusze stanęli obok. Czekają na mój znak, aby ją obezwładnić.

Kamera z czerwoną kontrolką zbliża się do nas. Zatrzymała się w odległości metra, może trochę więcej.

Cięcie!

-Stop akcja!

Rozległ się głos reżysera. Zgasła czerwona lampka w kamerze, przyblakły naświetlenia.

Zapraszam wszystkich na catering.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Pulsar, dodano 08.11.2017 15:48

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.